

Jan Magiera

"Slavische Literaturgeschichte", Józef Karásek, [Leipzig 1906] : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 5/1/4, 255-258

1906

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Praca Mansuy, jeżeli nawet nie stwierdziła wpływu Ronsarda na Kochanowskiego, stwierdziła po raz pierwszy może we Francji głębszą znajomość i doskonale odczucie naszej poezji XVI-go wieku. Należy pragnąć, aby stała się ona początkiem głębszych badań nad literaturą tak pokrewnego Francuzom narodu.

K. Jarecki.

Dr. Józef Karásek: „Slavische Literaturgeschichte“ w zbiorze Göschena L. 277—8 (I. Starsza literatura aż do odrodzenia. II. Stulecie dziewiętnaste. I. str. 178, II. str. 192).

Polak, pragnący mieć jakie takie pojęcie o piśmiennictwach narodów pobratymczych, uciekać się jeszcze musi do podręczników niemieckich i wogóle obcych, gdy chodzi mu o całokształt dziejów literatur słowiańskich. Ani Gostomski, ani Chmielowski nie zadowolają. Wykłady Kirkora są zbyt przestarzałe. Chwyta każdy książkę Pypina i Spasowicza, którą można czytać nie tylko w oryginale rosyjskim, ale i w przekładach czeskim i polskim. Tłumaczenie drugie jest w rękach polskich częstsze. Po urywkach i artykułach Bronisława Grabowskiego mamy już prace i studia z dziedziny myśli chorwackiej (Zdziechowski, Tad. St. Grabowski), słowackiej (Zawiliński). „Świat słowiański“ zapisuje najnowsze objawy w sferze ducha słowiańskiego. Nowożytnego jednak zwierciadła dla Sławii, jakim niegdyś dla starszej Słowiańszczyzny były Prelekcye Mickiewicza, nie mamy. Z tem przekonaniem, że nie posiadamy swojej, bierzemy w rękę obcą książkę i rozczytujemy się w dwu tomikach Karáska, przez Czecha po niemiecku napisanych. Ciekawość wielka, co też o nas powiedział.

Oparł się Karásek w niejednym na dziele Brücknera, ale też i w niejednym się pomylił, choć przewodnik mógł go od błędów uchronić. Pierwszy ustęp, Polsce poświęcony, mówi o stosunkach czesko-polskich, następny (§. 17.) już poświęcony pisarzowi, który tutaj zwie się „Rey von Nagłowic“ (tak!); charakterystyka autora „Zwierciadła“ sprawiedliwa. Nie powiedział nam jednak autor, dlaczego wiek XVI. nasz nazywa „przecenionym wiekiem złotym“. Zaczynają się błędy autora: Sarbiewskiego nie przez pomyłkę drukarską nazwał Sarbieckim; Kochanowskich, tłumacza „Eneidy“ i „Jerozolimy“ złączył w jedną osobę, Jana Czarnolaskiego „Proporzec“ uważa za poemat o unii lubelskiej, a jego „Treny“ uznaje znów za „przecenione“. Raczej mu było wspomnieć o natchnieniu, jakiego twórca żalonych pieni użył Matejce. Słusznie jednak spostrzegł przy wieku XVI i XVII, że „nigdzie tak nie umiłowano pisarzy włoskich, jak w Polsce i Dalmacyi.“

Rok 1621 zawiesił zwycięskie trofea na Parnasie polskim i chorwackim. Karásek zgrabnie porównał „Osmana“ Gundulićowego z „Wojnu chocimską“ Potockiego, wyższość przyznał śpiewakowi południowo-słowiańskiemu. Główna różnica tkwi w pojęciu bohatera - królewicza Władysława. Gundulić uczynił go naczelnym wodzem i zwycięskim przedstawicielem chrześcijaństwa, islam w puch rozbijającego, gdy Władysław w poemacie polskim jest beczynny i chory w namiocie przebywa.

Szybko dochodzi do epoki, objętej reformami Konarskiego i wystąpieniem Mickiewicza pierwszym. Dziwna, iż Słowianin nie powiedział tu nic o Konstytucji majowej, również niewyjaśnionem jest dla nas powiedzenie takie, że „Polska została zniszczona (vernichtet), chociaż hymn narodowy się tego wypiera“. I znów korzysta ze sposobności, by zestawić Tolstoja „Wojnę i pokój“ z „Napoleonem“ Gąsiorowskiego, a pomija „Pana Tadeusza“, który owych nadziei Napoleońskich w Polsce najżywszem jest chyba słowem. Podobnie zapomniał o Krasickiego „Podstolim“ i „Doświadczyńskim“ mimo, że nie omieszkał podać za rzecz pewną, iż „Monachomachia“ była napisaną na życzenie Fryderyka II. A kiedy mówi o treści i myśli przewodniej „Powrotu posła“, godziło się chyba i dzieła nazwisko wymienić — tego niema. Sądzę, że czytelnika niemieckiego zainteresowałby autor, Słowianomby zaś chwałę rozszerzył, gdyby był wspominał o stosunkach Towarzystwa Przyjaciół Nauk z Goethem i Humboldtem.

Chyżym skokiem dotarł do wieku XIX, w którym taką nam daje autor charakterystykę: „Katolicyzm jest sztandarem, na który Polak przysięga; „Quo vadis“ mógł tylko Polak napisać. Katolicyzm tak się wdarł w krew polską, jak ortodoksja w rosyjską duszę. Ich filozofowanie nie porusza się w ramach tego, co ogólnie ludzkie; gdzie chodzi o sprawy czysto polskie, tam są Polacy niepojętymi filozofami teoretycznymi, ale za swe święte przekonanie ofiarowaliby nawet swe życie“.

Dla naszego wieku XIX. sąd czeski okazał się przychylniejszym, chociaż pomyłek i tutaj nie braknie. Gwałtowne szukanie podobieństw prowadzi go do śmiesznych zestawień i wyrażen jak: Mickiewicz urodził się „na drodze w pobliżu Nowogródka (auf dem Wege)“, „a więc podobnie jak Vrchlický“. Niesłusznie też twórcę „Dziadów“ osądził, mówiąc, że on nie wziął najmniejszego udziału w powstaniu, którego nawet nie pochwalał. Wobec tego zdania trudno zrozumieć następne, że „w powrocie do domu otrzymał wiadomość o stłumieniu powstania“. Nie można jednak nie przyznać Karáskowi, że sprawiedliwie podkreślił piękność „Pana Tadeusza“, który „należy do największych epopoi“. Na sąd o trójcy wielkich poetów naszych zresztą pisać się możemy.

Ostatnie rozdziały (str. 149 — 184) poświęcone są literaturze polskiej, w odczytnie. Jak niedawno temu redaktor „Slovanského Przehledu“ uznał orzeczenie polskie o czeskim patryotyzmie za po-

bożne życzenie, takby z westchnieniem uczynić należało przy bardzo pochlebnym sądzie, teraz czeskim, że patryotyzm polski „nigdy nie jest złudny i retoryczny“. Bez zastrzeżeń natomiast przyjmujemy następujące powiedzenie: „wogóle uznać należy, że naukowo Polacy zajmują się bardzo gruntownie dobrą starszą i czasami nowymi. Mogą oni wykazać długi szereg studyów i monografij, tak, iż Czesi na tem polu stoją daleko za nimi, cóż dopiero inni Słowianie — wyjąwszy Rosyan“. Sienkiewicza i Prusa ceni prawie równo. Sienkiewiczowi wiele poświęcił słów i zdań, ale charakterystykę silniejszą spoił z imieniem Głowackiego zwłaszcza w porównaniu obu powieściopisarzy.

„Prus odznacza się większym darem wynalazczym, różnaitością treści i głębią; on większy filozof niż Sienkiewicz, ten znowu sztukmistrzem jest i stylistą znaczniejszym. Wielka para poetycka uzupełnia się wzajemnie. Dla Prusa jest życie zagadką, którą rozwiązać usiłuje, Sienkiewicz widzi w życiu potężny współdzwięk barw, osób i poruszeń. Sienkiewicza może nazwać krytyka nowożytna indywidualistą, Prusa zaś syntetykiem... dla Sienkiewicza miłość i wiekuistość kobiecości jest siłą, która świat porusza, Prus natomiast widzi w niej ogromną siłę przyrody, w której nie zapomina o cierpieniu i trosce, głównych znamionach życia ludzkiego“.

Należnego sądu doczekał się Dygasiński, który „jeszcze przed Kiplingiem monografie z życia zwierząt tworzył“, Zapolską nazwano polskim Zolą. W najnowszej prozie polskiej podnosi dzieło Berenta, które nazwał po niemiecku Prochem („Staub“), o pisarzach zaś, szukających bohaterów w życiu towarzyskiem, powiada, że przeważają w literaturze naszej obecnej, a cechą ich brak humoru. Reymonta „Chłopi“ to „kawał bezstronnej ludowej eposy“. Wobec znawcy „Chłopów“ Żeromski przedstawia się jako subiektywista, w którego pojęciu podstawą rodu ludzkiego jest zło, nie dobro. Widzi też autor w najnowszym piśmiennictwie polkiem u jednych realizm, u drugich skłonność do subiektywizmu“. Asnyk — zdaniem Karáska — w mistrzostwie wiersza nawet Słowackiego przewyższył.

Osobnego sądu wyczekiwała „Slavische Moderne“, a wyrok na nią wydany ogólny dość ostry: „są to duchy międzynarodowe w naszej tak silnie narodowej dobie“, a świadczy autorowi naprzód modernizm polski, krakowski, z szkoły Przybyszewskiego, i warszawski z Miriamem na czele. Wyznawcy „nagiej duszy“ stronią od życia rzeczywistego i na skrzydłach marzeń sennych w sfery nadziemskie żeglują. Charakterystyka tego prądu jest tutaj bardzo jasna i silna. Wyspiańskiego „Wyzwolenie“ nazwał Karáska rodzajem „afery“ dla publiczności, która pod wrażeniem tego utworu rozdzieliła się na różne obozy. Myśl główna dramatu: „lud się przebudził; wszelkie moce, któreby się temu opierały, muszą być zniszczone, niech to będzie kościół, dwór, mogiły; wojna domowa konieczna, aby dojść do zwycięstwa. Konrad to nowy Pankracy albo Konrad z III części „Dziadów“ — ale w duchu nowożytnym“. Tak rozumie „Wyzwolenie“ nasz autor i tak je każe pojmować swoim czytelnikom.

Wiele ze sądów Karáska czytało się już przedtem po polsku, ale nie chodzi nam o wykazywanie, skąd autor korzystał, idzie natomiast o podkreślenie tego, co innym o nas powiedział. Dlatego podkreśliliśmy rysy te, które najsilniej nas uderzyły. Nie zrażają mię wcale ostre uwagi, jakie „Narodni Listy“ rzuciły przeciw artykułom „Die tschechische Literatur in den letzten Dezennien“, ogłoszonym w „Austryacko węgierskim Przeglądzie“ przez autora „Slawische Literaturgeschichte“. Książeczka treściwa — lecz godna zalecenia miłośnikom filologii słowiańskiej. Zastąpi nam dzieło Pypina.

Jan Mayiera.

